

Edward Włodarczyk

Niemiecka i polska ocena położenia ludności polskiej i kaszubskiej w 1930 roku we wschodnich powiatach prowincji zachodniopomorskiej

Acta Cassubiana 8, 300-312

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward Włodarczyk

Niemiecka i polska ocena położenia ludności polskiej i kaszubskiej w 1930 roku we wschodnich powiatach prowincji zachodniopomorskiej

Problemy życia i funkcjonowania ludności polskiej i kaszubskiej w prowincji zachodniopomorskiej przyciągały uwagę stosunkowo liczного grona polskich badaczy. Niektóre z tych prac pisano pod tezę, która miała potwierdzić, że na Pomorze Zachodnie wróciliśmy, a nie przyszliśmy. Powstające monografie niektórych miast, zwłaszcza wschodnich obszarów tej prowincji, podnoszą również zagadnienia dziejów tej mniejszości narodowej¹.

Obszar wschodnich powiatów prowincji pomorskiej leżał w strefie działania istniejącego od 1925 roku najpierw jako wicekonsulatu, a potem konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Szczecinie. W okresie od 1929 do 1931 r. zainteresowanie tym obszarem ze strony tej polskiej placówki dyplomatycznej było jednak ograniczone. Urzędnicy konsularni zwykle jeździli tam 2–3 razy w ciągu roku, zwłaszcza w okresie kierowania Konsulatem RP przez Jerzego Lechowskiego. Efektem ich pobytów były dość obszerne sprawozdania kierowane do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Opisy te jednak miały charakter ogólny, chociaż niekiedy zdarzały się też informacje bardziej pogłębione, odnoszące się głównie do aktywności polskiej w okresie wyborów. Po przejęciu urzędu konsula RP w Szczecinie przez Heliodora Sztarkę utrzymywano zwyczaj odwiedzin tych obszarów przez urzędników konsulatu, ale częstotliwość tych spotkań stawała się mniejsza, zwykle raz w ciągu roku². Sporządzano za to dość obszerne materiały dotyczące sytuacji politycznej na Pomorzu, analizując ją zwykle w przedziale czasowym jednego kwartału. W okresie sprawowania urzędu konsula przez H. Sztarkę pracownicy Konsulatu więcej uwagi poświęcali analizom sytuacji

¹ Najlepiej *Historia Bytowa*, pod red. Z. Szultki, Bytów 1998 (zwłaszcza rozdziały VI i VII pióra J. Lindmajera).

² W. Skóra, *Konsulat RP w Szczecinie w latach 1925-1939*, Słupsk 2001, s. 116-121.

gospodarki morskiej, zwracając uwagę na położenie portu szczecińskiego, jego powiązania z zapleczem na ziemiach polskich oraz na rywalizację z portami polskiego obszaru celnego³.

Z zachowanych materiałów dotyczących położenia i rozwoju polskiego oraz kaszubskiego ruchu narodowego na Pomorzu Zachodnim na początku lat trzydziestych warto zwrócić uwagę na dwa opracowania. Pierwsze z nich, dość obszernie, bo zawierające 100 stron, znajduje się w aktach Prezydium Policji w Szczecinie i poświęcone zostało całemu polskiemu ruchowi narodowemu w Niemczech⁴. Niektóre problemy, jak przykładowo szkolnictwo czy rozwój polskich organizacji narodowych, zostały omówione w poszczególnych prowincjach niemieckich. Drugie interesujące, wyjątkowo solidne i szczegółowe opracowanie stanu polskiego posiadania z 1930 r. w dwóch zachodniopomorskich powiatach, a mianowicie lęborskim i bytowskim, wyszło spod pióra urzędnika kontraktowego Konsulatu RP w Pile Stanisława Szydłowskiego. Otrzymał on od konsula RP w Pile Kazimierza Szwarzenberga-Czernego polecenie objazdu wschodnich powiatów Pomorza i sporządzenia raportu (opracowania). W niektórych pismach urzędowych niemieckich Szydłowski przedstawiany był jako sekretarz Konsulatu, co nie pokrywało się z prawdą⁵.

Opracowanie policyjne dotyczące sytuacji polskich organizacji w Niemczech charakteryzowało stan polskiego posiadania na 30 lipca 1930 r. W znacznym stopniu ocena prezentowana w tym opracowaniu była spojrzeniem przez perspektywę działalności Związku Polaków w Niemczech i polskich organizacji szkolnych. Takie ujęcie skutkowało przedstawieniem sytuacji nie tylko w prowincji pomorskiej, ale również w marchii granicznej. Zwracając uwagę na rolę i sprawność organizacyjną Związku Polaków w Niemczech, podkreślano ze szczególnym naciskiem zaangażowanie takich osób, jak hrabia S. Sierakowski, określany mianem przywódcy polskiej mniejszości narodowej w Niemczech, dr J. Kaczmarek, który pełnił funkcje sekretarza Związku, J. Baczewski, stojący na czele Związku

³ Pierwszy na sprawozdania morskie zwrócił uwagę B. Dopierała, *Kryzys gospodarki morskiej Szczecina 1919-1939*, Poznań 1963. Później wykorzystał je również E. Włodarczyk, *Życie gospodarcze*, [w:] *Dzieje Szczecina 1806-1945*, pod red. B. Wachowiaka, t. III, Szczecin 1994, s. 568-687. Szczegółowo przeanalizowała też te sprawozdania A. Kamińska, *Gospodarka morska Szczecina w świetle raportów morskich konsula polskiego Heliodora Sztarka z lat 1931-1938*, „Przegląd Zachodniopomorski”, 1998, nr 2, s. 47-70.

⁴ AP Szczecin, Rejencja Szczecińska, Wydział Prezydialny (dalej cytuję: RS), nr 12083, s. 2-65 (opracowanie n.t. *Polenbewegung in Deutschland*).

⁵ AAN Warszawa, Konsulat RP w Szczecinie, nr 69, s. 96-243. Tekst tego opracowania opublikowany został już przez W. Skórę, *Kaszubi bytowscy i lęborscy w świetle opracowania urzędnika MSZ II Rzeczypospolitej z 1930 roku*, „Acta Cassubiana”, t. VI, 2004, s. 295-336. Tam również znajdują się informacje o Szydłowskim (s. 296-298). Należy jeszcze zwrócić uwagę, że na stronie tytułowej dokumentu widnieje data 1931 roku ze znakiem zapytania, choć opracowanie to zostało przesłane do MSZ 19.09.1930 r.

Towarzystw Szkolnych i ks. dr B. Domański uchodzącego za przywódcę duchowego Polaków⁶. W opracowaniu tym powrócono do szacunków dotyczących liczebności ludności polskiej w Niemczech w kontekście wyborów z 1928 r. W ocenie niemieckiej odpowiedź na to pytanie dał spis z 1925 r., w którym 356 tysięcy osób określiło się jako Polacy, zaś 546 tysięcy jako osoby dwujęzyczne, przy czym zaliczenie tej drugiej grupy do ludności polskiej było dyskusyjne. Powoływano się przy tym także na szacunki Związku Zawodowego Polskiego „Zjednoczenie” określającego liczebność Polaków w Niemczech na 1070 tysięcy i te wyliczenia negowano⁷.

Ocena stopnia organizacji Polaków, jak również rozwój propagandy narodowej, dokonane zostały przez pryzmat przygotowań do wyborów samorządowych w 1929 r. W odniesieniu do Pomorza Zachodniego i Marchii Granicznej podkreślano przede wszystkim sprawność organizacyjną i propagandową w V Oddziale Okręgowym Związku obejmującym prowincje graniczne na północnym wschodzie. Siedziba Związku mieściła się w Zakrzewie w domu parafialnym, w którym urzędował ksiądz Domański. Członkami Związku było natomiast zaledwie kilka procent mieszkających tu Polaków⁸. Zdaniem policji Związek w okręgu V był dobrze zorganizowany, a delegaci na zjazd Związku dla tej dzielnicy jednomyślnie popierali ks. Domańskiego. Zwracano uwagę na dobrze zorganizowaną młodzież polską w tej prowincji, co po części wiązało się ze strukturą kościelną, na rozpowszechnianie na tym terenie „Gazety Olsztyńskiej” i „Głosu Pogranicza” oraz aktywizację polskiego ruchu sportowego⁹. Uwagę policji przyciągnęła też zorganizowana w połowie marca 1929 r. konferencja w Zakrzewie w powiecie złotowskim przez miejscowego proboszcza ks. Domańskiego, w której udział wzięli delegaci organizacji młodzieżowych Związku Towarzystw Młodzieży Polskiej Pogranicza. Referaty na niej wygłosili: ks. Domański, ks. M. Grochowski i J. Styp-Rekowski. Nacisk w wystąpieniach został położony na pielęgnowanie polskości i konieczność uczęszczania dzieci do polskiej szkoły. Podkreślano mocno obowiązek i odpowiedzialność rodziców za kształtowanie patriotyzmu i wychowanie dzieci w duchu polskości¹⁰.

Kolejna polska uroczystość zorganizowana w Złotowie 11 maja 1930 r. znowu została skrupulatnie odnotowana przez władze policyjne. Obchodzono wówczas

⁶ Najszersze informacje por. W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922-1939*, wyd. III, Toruń 2005, s. 92-109.

⁷ AP Szczecin, RS, nr 12083, s. 7. Szersza dyskusja o liczebności ludności polskiej w Niemczech por. W. Wrzesiński, *op. cit.*, s. 31, 32. Tam również informacje o różnych szacunkach dotyczących liczebności ludności polskiej w Niemczech.

⁸ AP Szczecin, RS, nr 12083, s. 37. Por. również W. Wrzesiński, *op. cit.*, s. 101.

⁹ AP Szczecin, *op. cit.*

¹⁰ Ibidem.

święto majowe nawiązujące do 3 maja i konstytucji majowej. Impreza miała charakter akademii. Występowały na niej dwa chóry. Pierwszy z nich „Cecylia” działał w Złotowie, drugi zaś o nazwie „Lutnia” w Chojnicach. W uroczystości w Złotowie wzięli udział także przedstawiciele władz Chojnic z prezydentem miasta dr. Sobierajczykiem, inspektorem szkolnym Grochowskim i sekretarzem sądowym Mazurkiewiczem¹¹.

Ocena działalności okręgu V Pogranicze Związku Polaków w Niemczech pokazuje jego dużą aktywność. Dla władz policyjnych nie ulegało wątpliwości, iż motorem większości przedsięwzięć był ks. Domański. Dla tego ostatniego, w ocenie policji, podstawowymi celami było uznanie polskości i wzmocnienie polskiego poczucia narodowego. W okręgu złotowskim Polacy wsparcie otrzymywali od Konsula polskiego w Pile Szwarcenberga-Czernego i od prezydenta Chojnic. Uroczystość z 11 maja 1930 r. pokazała, iż Polacy w tym powiecie domagali się zwiększenia liczby polskich szkół i bibliotek. Władze niemieckie uważały zaś, że istniejące tam szkoły (19 z 30 nauczycielami i 800 uczniami) i tak zbyt mocno utwierdzały polski stan posiadania¹².

Władze policyjne z niepokojem odnotowywały organizowanie przez władze okręgowe Związku tanich wyjazdów do Polski. W taki sposób zorganizowano czterodniowy wyjazd na kongres eucharystyczny do Poznania. W 1929 r. dwukrotnie Polacy wyjeżdżali na wycieczki do Poznania. Jedna z nich odbyła się z udziałem konsula Szwarcenberga-Czernego i uczestniczyło w niej 70 osób. Druga natomiast, licząca 150 uczestników, została zorganizowana przez ks. Domańskiego.

Obraz polskiego szkolnictwa przedstawiany w Marchii Granicznej przez policję pokazywał jego rzeczywisty duży wzrost ilościowy. W niektórych miejscowościach polskie szkolnictwo posiadało przewagę liczebną nad szkolnictwem niemieckim. Przykładowo we wsi Podmokle z 74 dzieci 71 uczęszczało do polskiej szkoły. W innej wsi Pożrządło Wielki 117 dzieci uczyło się w szkole polskiej, a tylko 65 w szkole niemieckiej. Władze policyjne odnotowywały krytyczne i ironiczne uwagi polskiej prasy, zwłaszcza „Głosu Pogranicza”, że administrację niemiecką stać było na utrzymanie 4 nauczycieli dla 65 uczniów. W opracowaniu nie wymieniono innych szkół z językiem polskim¹³. Zauważano także, że podział wśród polskich i niemieckich mieszkańców powiatu złotowskiego przebiegał według wyznawanej religii i wynikał z różnic pomiędzy katolikami i protestantami¹⁴.

Rozwojowi polskiego szkolnictwa na Ziemi Złotowskiej patronowali dwaj wspomniani już księża, a mianowicie B. Domański i M. Grochowski. W 1929 r.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem, s. 59.

¹³ Szczegółowe ich zestawienie por. W. Wrzesiński: *Powiat złotowski w latach 1920-1939*, [w:] *Ziemia złotowska*, pod red. W. Wrzesińskiego, Gdańsk 1969, s. 152.

¹⁴ AP Szczecin, RS, nr 12083, s. 59.

na zebraniu Polskiego Związku Szkolnego optymistycznie oceniali oni jego stan i wskazywali na potrzebę utrzymania polskiej tradycji przy obchodach świąt kościelnych i innych uroczystości oraz zachęcali do rozwoju polskich bibliotek, chórów i teatrzyków¹⁵.

Ten dynamiczny obraz szkolnictwa polskiego w powiecie złotowskim wynikający z opracowania policyjnego kontrastował ze stanem szkół w prowincji pomorskiej. Od początku 1929 r. w powiecie bytowskim istniały tylko 3 szkoły: w Płotowie, Oslawie Dąbrowej i Ugoszczy. Liczby uczniów w tych szkołach nie były imponujące i wahały się od 13 do 18 dzieci. Zdaniem policji należało zwrócić uwagę na prasę niemiecką, która informowała o propagandzie polskiej i zapowiedziach otwarcia następnych szkół. Takie sugestie wyciągano z artykułów ogłaszanych na łamach „Głosu Pogranicza”. Polskiemu szkolnictwu sprzyjał nie tylko Związek Szkolny dla rejencji koszalińskiej kierowany przez Jana Bauera, ale również duchowni, a szczególnie ks. Szykowski ze Studzienic i ziemianin Styp-Rekowski. Władze niemieckie znały opinie prasy polskiej wyrażające zaniepokojenie słabym stanem polskiego szkolnictwa w rejencji koszalińskiej. Z drugiej strony wiedziały też o konflikcie pomiędzy powiatowym inspektorem szkolnym dr. Nowakiem a polskim nauczycielem Bauerem. Tego ostatniego ciągle oskarżano o działalność szpiegowską na rzecz Polski¹⁶.

Władze policyjne zauważyły też utworzenie Polskiego Związku Szkolnego w Szczecinie w 1930 r. i otwarcie szkoły, do której zaczęło uczęszczać 18 dzieci. Przewodniczącego Związku w Szczecinie Strzemplowicza określały jako Niemca narodowości polskiej, posiadającego obywatelstwo niemieckie od chwili jego pełnoletności. Nauczanie w polskiej szkółce odbywało się w godzinach popołudniowych, a zajęcia prowadziła pani Gill, będąca członkiem Związku Polaków w Niemczech, ale niemająca przygotowania pedagogicznego¹⁷.

Oceny polskiego stanu posiadania w szkolnictwie sporządzane przez władze policyjne, zarówno w 1929 r., jak i w latach późniejszych, cechowały się dużą rzetelnością i dokładnością. Informacje o zebraniach towarzystw szkolnych i prowadzonej na nich dyskusji pokazują, że policja wiedziała niemal wszystko. Niejednokrotnie, zwłaszcza przy informacjach dotyczących Szczecina, odnosi się wrażenie, iż w tym środowisku byli informatorzy policyjni. Z drugiej strony takie systematyczne zainteresowanie władz policyjnych pozwala na sformułowanie wniosku o znaczeniu takich działań i o tym, że przekraczały one granice samego środowiska polonijnego.

¹⁵ Ibidem, s. 56.

¹⁶ Ibidem, s. 57. Por. również K. Trzebiatowski, *Polska działalność oświatowa i kulturalna w powiecie bytowskim w latach 1918-1932*, „Rocznik Koszaliński”, 1967, nr 3, s. 153-163.

¹⁷ AP Szczecin, RS, nr 12083, s. 58. Por. A. Poniatowska, *Polonia Szczecińska*, [w:] *Dzieje Szczecina*, t. III, s. 821.

O weryfikację danych policyjnych możemy pokusić się w oparciu o sprawozdania polskich władz konsularnych. Konsulat RP w Szczecinie, jak już wspomniałem, interesował się wprawdzie problemami ludności polskiej na wschodnich obszarach Pomorza Zachodniego, ale obszar ten większe zainteresowanie wzbudzał w Konsulacie RP w Pile. Z inicjatywy tego Konsulatu powstało, wspomniane już, opracowanie Stanisława Szydłowskiego. Możemy je określić jako kompleksowy opis polskiego stanu posiadania w powiatach bytowskim i lęborskim na płaszczyźnie ekonomicznej, kulturalno-oświatowej, religijnej i politycznej.

Charakteryzując polski stan posiadania, Szydłowski skupił się głównie na ludności wiejskiej. W odniesieniu do miast stwierdził, iż Polacy stanowili tam mniejszość. W Bytowie według jego oceny, zamieszkiwało około 50 rodzin polskich. Zwracał uwagę przy tym, iż młode pokolenie było podatne na germanizację. Drugim elementem osłabiającym polskość w obu wschodnich powiatach była emigracja. Wprawdzie wyjazdy sezonowe nie czyniły zbyt wielkiego uszczerbku liczbie ludności polskiej, lecz wyjazdy stałe znacznie osłabiały polski żywioł. Tylko w 1930 r. z 10 wsi powiatu bytowskiego wyjechało na stałe 280 osób. Smutny prym na tej liście dzierżyły: Reków, z którego wyemigrowało 70 osób oraz Ośława Dąbrowa i Studzinice. Te dwie wsie opuściło po 40 osób¹⁸.

Ostoją polskości była wieś. Widać tutaj jednak dość istotne różnice pomiędzy powiatem bytowskim a lęborskim. W 26 wsiach tego pierwszego powiatu mieszkali chłopci polscy, posiadający własne gospodarstwa. W powiecie lęborskim natomiast „*nie ma tutaj żadnego obszaru zamieszkałego zwarcie przez ludność polską, lecz są tylko 3 wyspy zamieszkałe przez Polaków; rozrzucone wzdłuż granicy polskiej; są to odnogi jakby Kaszubszczyzny północnej*”¹⁹. W powiecie bytowskim w polskich rękach znajdowało się około 220 gospodarstw rozrzuconych w 26 wsiach, które dysponowały ponad 14,5 tysiącami morgów ziemi (tj. ponad 3600 hektarów). Polski element narodowy w tych wsiach wzmacniały jeszcze rodziny robotników, których było prawie 190. S. Szydłowski kilkakrotnie zaznaczał, iż zarówno rodziny chłopskie, jak robotnicze posiadały 5–7 dzieci. W jego ocenie w powiecie bytowskim mieszkało około 3000 Polaków i Kaszubów²⁰. Trzeba jednak w tym miejscu zaznaczyć, że po zsumowaniu wszystkich podanych liczb w odniesieniu do poszczególnych wsi otrzymujemy sumy nieco niższe od danych ogólnych podawanych przez Szydłowskiego.

¹⁸ AAN Warszawa, Konsulat RP w Szczecinie, nr 69, s. 214. Uwagi o niechlubnym przodownictwie wschodnich powiatów Pomorza Zachodniego w stratach ludnościowych szerzej por. D. Szudra, *Ludność pruskiej prowincji Pomorze. Przemiany w ruchu naturalnym i migracyjnym w latach 1914-1939*, Szczecin 2005, s. 246 i n.

¹⁹ AAN Warszawa, Konsulat RP w Szczecinie, nr 69, s. 207.

²⁰ Ibidem, s. 210.

Tabela 1

Polski stan posiadania we wsiach powiatu bytowskiego

Wieś	Liczba gospodarstw	Areał ziemi w morgach	Inne rodziny polskie (robotnicze)
Ugoszcz *	14	750	20
Rabacin	6	360	10
Lubieniec	1	120	1
Czarna Dąbrowa	7	430	7
Połczno	4	300	5
Jeleńcz	2	130	? (kilka)
Ośława Dąbrowa	9	2000	11
Studzienice	16	1300	21
Sominy	?	300	21
Przywóz	17	1200	18
Kłęczno	15	2000	22
Rekowo	48**	1800	11
Płótwo	25	1200	13
Niezabyszewo	5	300	6
Tuchomka	5	?	? (kilka)
Tuchomie	2	?	-
Piaszno	22	1300	13
Ciemno	6	550	3
Trzebiatkowo	? (kilku)	?	?
Masłowice	4	150	-
Nowe Huty	2	100	-
Dąbrówka	5	?	?
Pomysk Wielki	1	80	-
Żukowo	1	80	-
Młynek	1	60	-

* W tym gospodarstwo plebańskie o powierzchni 350 morgów.

** W tym 7 dzierżawców i 2 chałupników.

Źródło: AAN Warszawa, Konsulat RP w Szczecinie, nr 69, s. 199-206.

Sytuacja w powiecie lęborskim wyglądała, jak już zaznaczono, nieco inaczej. Szydlowski odnotował wprawdzie obecność Polaków i Kaszubów w aż 28 miejscowościach tego powiatu, ale wsi, w których chłopci posiadali własne gospodarstwa było tylko 10. Niewątpliwie najważniejszą wsią kaszubsko-polską w powiecie lęborskim pozostawało Wierzchucino, gdzie było aż 91 gospodarstw z ogólnej liczby 111 w całym powiecie. Stanowiły one 82 proc. polskiego stanu posiadania²¹. Drugą wsią, po Wierzchucinie, posiadającą najwięcej gospodarstw był Łówcz Średni – 9.

²¹ Ibidem, s. 209.

Niemal w każdej wsi odnotowywano natomiast rodziny robotnicze. Było ich w całym powiecie około 130. Areal ziemi, jaki w tym powiecie znajdował się w rękach polskich i kaszubskich, Szydłowski szacował na 5000 mórg (tj. 1250 ha). Zaznaczyć należy, że około 65 proc. tej ziemi to były gospodarstwa mieszkańców Wierzhucina. Wydaje się, że jego szacunki odnośnie do liczby polskich i kaszubskich rodzin (około 200) były z kolei zaniżone. Dane szczegółowe wskazują, że takich rodzin było ponad 230. Liczbę ludności polskiej i kaszubskiej w tym powiecie oceniał on na 1500 osób²².

Tabela 2

Polski stan posiadania we wsiach powiatu lęborskiego

Wieś	Liczba gospodarstw	Areal ziemi w morgach	Inne rodziny polskie (robotnicze)
Łówcz Średni	9	600	3
Łówcz Dolny	1	7	3
Parszywo	-	-	1
Nawoź	-	-	4
Dziecielcz	-	-	4
Budowanie	-	-	3
Redystowo	-	-	2
Jeżewo	-	-	7
Rozłazin	3	370	8
Dąbrówka	-	-	? (kilka)
Wielistowo	-	-	7
Boże Pole Wielkie	-	-	11
Boże Pole Małe	-	-	2
Chmieleniec	-	-	4
Łęczyn	-	-	5
Chynowie	-	-	Kilka
Chynowski Folwark	-	-	8
Mokry Bór	1	120	-
Wojewo	1	300	-
Lasek	1	140	-
Rybieńko	1	200	2
Wierzhucino	91	3200	38
Biała Góra	3	?	-
Lublewo Małe	-	-	8
Starbienino	-	-	1
Prysewo	-	-	5
Strzebielinek	1	60	-

Źródło: AAN Warszawa, Konsulat RP w Szczecinie, nr 69, s. 207-211.

²² Ibidem, s. 210.

Opracowanie Szydłowskiego w kilku sprawach było wobec przemian po 1919 r. i postaw Polaków i Kaszubów krytyczne. Stwierdził on, że na polski stan posiadania niekorzystnie wpłynęły rozwiązania polityczne po I wojnie światowej, a zwłaszcza ustalenia przebiegu granicy, która powiat bytowski pozostawiała po stronie niemieckiej i sprawa optantów. W jego ocenie możliwość wybierania opcji spowodowała zmniejszenie się o około 1,5 tysiąca osób ludności kaszubskiej, która przeniosła się na polską stronę granicy. Z drugiej przez napływ optantów niemieckich wzmocniony został na tym obszarze żywioł niemiecki: „z *niektórych miejscowości, gdzie przedtem była większość lub znaczna część polska, przeprowadzili się wszyscy, lub prawie wszyscy, a szczególnie gospodarze do Polski. Na ich miejsce napłynęło mnóstwo Niemców z Polski, przez co germanizacja poczyniła ogromny krok naprzód, a polski stan posiadania gwałtownie się skurczył. Strat lat dwudziestych zapewne już nigdy nie da się odrobić*”²³.

Krytyka Szydłowskiego dotyczyła też braku poczucia narodowego ludności kaszubskiej i jej apatii do działalności publicznej. Dodatkowo na ten stan miały wpływ szyskany władz niemieckich, czasami aresztowania, które wprowadzi nie kończyły się wyrokami skazującymi, ale na pewno wywoływały poczucie zagrożenia i bezradność. Negatywnie, w ocenie Szydłowskiego, wypadło polskie ziemianstwo. Pewna bezradność ludności kaszubskiej wobec niemieckiej propagandy wynikała z obawy o materialne warunki jej egzystencji. W opracowaniu przytoczono kilka przykładów niemieckich nacisków mających na celu przeciągnięcie młodzieży do różnych związków i towarzystw, które przedtem zostały dobrze wyposażone. Szydłowski konstatował: „*Kaszubie jest łatwo zaimponować, może właśnie z racji jego biedy i dlatego, jeśli się chce osiągnąć rezultaty pracy, trzeba mu zaimponować. Lud kaszubski jest bardzo zabobonny i przesądny i w gruncie rzeczy ciemny*”²⁴. Posyłano więc dzieci do lepiej wyposażonych niemieckich szkół i ochronek, a tam bezwiednie ulegały one germanizacji. Odnotowywał on z drugiej strony dość głębokie przekonanie wielu mieszkańców powiatów lęborskiego i bytowskiego, nie tylko w 1919 r., ale również później, że zostaną one przyłączone do Polski. Wy tłumaczeniem takiego oczekiwania mogła być swoista psychoza pogranicza i niemiecka propaganda głosząca „polskie niebezpieczeństwo” dla tych obszarów. W raportach policyjnych odnotowywano dość skrupulatnie powstające organizacje polskie, zwłaszcza tworzenie oddziałów Związku Polaków w Niem-

²³ Ibidem, s. 211. W świetle nowszych badań wydaje się, że oceny Szydłowskiego były dosyć mocno uproszczone. Na bardziej skomplikowany charakter wymiany ludności po I wojnie światowej zwracał uwagę już wcześniej J. Stanielewicz, *Kolonizacja wewnętrzna na Pomorzu Zachodnim w latach 1919-1939*, Szczecin 1969, s. 44-49, a ostatnio również D. Szudra, *op. cit.*, s. 97 i n. oraz M. Stażewski: *Migracje ludności niemieckiej z Pomorza do Rzeszy po I wojnie światowej*, Gdańsk 1998.

²⁴ AAN Warszawa, Konsulat RP w Szczecinie, nr 69 s. 215.

czech. Szydłowski stwierdził, że niektóre struktury Związku istniały tylko na papierze. Niemniej jednak w opracowaniu cytowane są oficjalne dane o liczebności Oddziału Polaków w Niemczech. I tak wynika z nich, iż w powiecie bytowskim w 1928 r. należało doń 697 osób, przy czym najwięcej członków było w Ugoszczy (160) i Lubieńcu (117)²⁵.

Problemem podstawowym dla utrzymania polskości tego obszaru stawało się wzmocnienie polskiego szkolnictwa. Zabiegał o to Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne – Oddział dla rejencji koszalińskiej, a szczególnie jego zarząd w osobach Bernarda Werry, Jana Styp-Rekowskiego, Teofila Prądyńskiego i Jana Bauera. W wyniku tych starań udało się otworzyć w 1929 r. dwie szkoły (w Płótownie i Osławie Dąbrowej), zaś w 1930 r. dwie kolejne (w Ugoszczy i Rabacinie). Do wszystkich polskich szkół uczęszczało 95 dzieci²⁶. Przy kolejnych próbach napotymano trudności. Bliskie realizacji były starania o otwarcie szkoły w Przywozie, dla której wynajęto lokal prywatny. Zaskakiwała sytuacja w samej wsi. Otóż oceniano, iż jest tam 32 dzieci polskich w wieku szkolnym. Szacowano jednak, iż do szkoły polskiej pójdzie ich zaledwie 15. Władze niemieckie, stosując różnego rodzaju wybiegi formalne polegające na odmowie lub przedłużaniu wydania zgody nauczycielom na nauczanie skutecznie torpedowały takie przedsięwzięcia. Ocena szans na zakładanie dalszych polskich szkół była ostrożna. Istniały potrzeby i ograniczone możliwości otwarcia szkół w Piasznej, Niezabyszewie, Tuchomku i Trzebiatowej. Polskie szkoły nie istniały w powiecie lęborskim, chociaż, zdaniem Szydłowskiego, możliwość ich założenia była realna w Łówczu i Wierzhucinie²⁷. Ocena otwierania szkół polskich z punktu widzenia polskiego interesu narodowego była pozytywna. Nie abstrahowano jednak od realnej sytuacji i widziano szereg przeszkód. Władze niemieckie natomiast, jak już wspomniano, znały polskie plany i widziały „polskie niebezpieczeństwo”, ale tego procesu nie wyolbrzymiały. Dla Szydłowskiego i strony polskiej działalność J. Bauera była szczególnie ważna i wynikała z jego pobudek patriotycznych. Dla drugiej strony, głównie policji niemieckiej, był on osobą uprawiającą szpiegostwo na rzecz Polski.

Rozwój szkolnictwa winien sprzyjać rozszerzaniu się czytelnictwa polskich książek i gazet. Przedstawiony przez Szydłowskiego stan bibliotek polskich należy uznać za opłakany. Liczyły one zwykle do kilkadziesiąt książek. Problemem pozostawał jego profil. Postulował on aby zrezygnować w kraju z chaotycznej i przypadkowej zbiórki książek, a zadbać o książki historyczne (najlepiej H. Sienkiewicz) i beletrystyczne²⁸. Słabemu rozwojowi bibliotek towarzyszyło stosunkowo

²⁵ Ibidem, s. 226.

²⁶ Ibidem, s. 222. K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XX wieku (1900-1939)*, Poznań 1961, s. 119-131.

²⁷ AAN Warszawa, Konsulat RP w Szczecinie, nr 69, s. 222.

²⁸ Ibidem, s. 221.

nieliczne zainteresowanie polską prasą. Najliczniejszych prenumeratorów miał „Głos Pogranicza”, który w powiecie bytowskim rozchodził się w 150 egzemplarzach, a w powiecie lęborskim tylko w 35. Kilkanaście osób zamawiało wydawanego w Bytomiu „Katolika”. Szydłowski po powrocie do Piły spowodował zwiększenie wysyłki gazet do obu powiatów²⁹. Oprócz wymienionych tytułów pojawiała się na tym terenie również „Gazeta Olsztyńska”. Szczególnie pozytywna jego opinię otrzymywał „Głos Pogranicza”: „wszędzie słyszałem wyrazy zadowolenia z »Głosu Pogranicza«. Niektóre artykuły, szczególnie dowcipne i ostre, a dotyczące stosunków miejscowych, znajdują wielkie uznanie i oddźwięk i pomimo wielu miesięcy oddalenia do dziś są pamiętane i przy okazjach wspominane i komentowane. »Głos Pogranicza« poza znaczeniem propagandowym ma też znaczenie oświatowe w pewnej mierze, gdyż na nim ludność kaszubska wprawia się lub nawet uczy czytać po polsku”³⁰.

Strona polska na problemy ludności kaszubskiej we wschodnich powiatach Pomorza Zachodniego patrzyła przez pryzmat wyborów do Reichstagu, pruskiego Landtagu i wyborów komunalnych. Generalnie można zgodzić się z opinią, iż mniejszość kaszubsko-polska w wyborach wykazywała zwykle słabość organizacyjną. Przykładem mogą być wybory do Reichstagu w 1924 r., kiedy na Polską Partię Ludową (Polnische Volkspartei – PVP) oddano w powiecie bytowskim 707 głosów, z tego zaledwie 8 w Bytowie. Sytuacja powtórzyła się w 1928 r. W wyborach do sejmiku pruskiego na listę Polskiej Partii Ludowej padło wprawdzie nieco więcej głosów, ale nie gwarantowały one uzyskania mandatu. Szydłowski zwracał uwagę na sukces w wyborach komunalnych w 1929 r.. Mandat do sejmiku powiatowego zdobył Antoni Schroeder z Kłęczyna, na którego zagłosowało 789 osób. Najwięcej głosów zdobył on w Osławie Dąbrowej (123), a potem w Ugoszczy (95), Kłęczynie (69) i Płotowie (68)³¹. W powiecie lęborskim Polacy w wyborach do Reichstagu i sejmiku pruskiego nie wysuwali własnych list. We wspomnianych wyborach do sejmiku powiatowego na listę polską padło zaledwie 26 głosów, w tym w zdominowanym przez Kaszubów Wierzhucinie tylko 2. W ocenie Szydłowskiego sukcesy wyborcze w tych powiatach kaszubskich zależały od pracy kulturalno-oświatowej oraz od pomocy materialnej dla ludności kaszubskiej.

Sporo miejsca w opracowaniu zajęły również sprawy wyznaniowe i opieka duszpasterska nad ludnością kaszubską. Sprawowały ją w powiecie bytowskim 3 parafie (Bytów, Ugoszcz i Niezabyszewo) oraz jeden kościół filialny (wikariat) zlokalizowany w Tuchomie. W powiecie lęborskim polskie parafie znajdowały

²⁹ W. Skóra, *Kasziubi bytowsky i lęborscy...*

³⁰ Ibidem, s. 226

³¹ Ibidem, s. 227. A. Czarnik, *Stosunki polityczne na Pomorzu Zachodnim w okresie republiki weimarskiej 1919-1933*, Poznań 1983, s. 98; J. Lindmajer: *Bytów w okresie republiki weimarskiej i rządów faszystowskich (1918-1945)*, [w:] *Historia Bytowa...*, s. 270.

się w Lęborku, Rozłazinie i Wierzhucinie. Problemem podstawowym stawały się posługi kapłańskie w języku polskim. Takie miały miejsce w Ugoszczy, co było zasługą ks. Roberta Prądyńskiego: „wszystkie nabożeństwa odbywają się dotychczas po polsku, tylko 4 razy w roku w wielkie święta i odpust jest niemieckie kazanie. W starym kościółku drewnianym w Ugoszczy nie odnosiło się wrażenia znajdowania się w Niemczech”³². W odróżnieniu od władz niemieckich Szydłowski krytycznie oceniał proboszcza z Niezabyszewa, ks. Szyrkowskiego, który najpierw demonstrował sympatię do Polaków, ale pod koniec lat dwudziestych wyraźnie zaczął realizować politykę Administratury Apostolskiej z Piły. Odprawiał jednak w co drugą niedzielę nabożeństwa w języku polskim. Księży w Tuchomiu i Lęborku ocenił jako zdecydowanie nieprzychylnych Kaszubom i Polakom. W tym miejscu warto jeszcze raz zwrócić uwagę, że władze niemieckie ks. Szyrkowskiego wcale nie uważały za osobę życzliwie nastawioną do Niemców. W Rozłazinie proboszczem był ks. Kobyliński, który będąc człowiekiem schorowanym, zrezygnował z zamiaru zmniejszenia liczby polskich nabożeństw. Konfliktową była sytuacja w Wierzhucinie, gdzie dochodziło do konfliktów pomiędzy niemieckim proboszczem a miejscową ludnością. Opinia Szydłowskiego wobec spraw i roli Kościoła oraz księży była znowu krytyczna: „Kościół katolicki i ksiądz są bardzo silnym czynnikiem germanizacyjnym wśród Kaszubów, wobec ich ciemnoty i braku uświadczenia narodowego. Docenia to rząd [niemiecki – E.W.] i duchownych popiera – przede wszystkim materialnie. W innych okolicach, np. na Pograniczu, ludność, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego jej ze strony niemieckich duchownych katolickich i bardziej rozróżniając już w księdzu kościelny i świecki zakres działania – broni się przed germanizacją. Na Kaszubach natomiast ludność idzie ślepo za księdzem: czy to do urny wyborczej, głosując na Centrum, czy też w innych sprawach”³³.

Oba omówione tutaj dokumenty prezentują problemy ludności polskiej i kaszubskiej z dwóch różnych perspektyw. Pierwszy z nich oceniał rozwój polskiego ruchu narodowego z punktu widzenia interesów niemieckich i jako przejaw zagrożenia niemieckiego stanu posiadania. Drugi natomiast widział te problemy z perspektywy obrony interesów polskich. Stąd te same fakty były interpretowane odmiennie. Zachowany w aktach policyjny opis *Polenbewegung* kładł nacisk na jego stronę organizacyjną, zwłaszcza działalność Związku Polaków w Niemczech. Nie może zatem dziwić skoncentrowanie uwagi na polskim ruchu w tzw. Oddziale V Związku, przede wszystkim na powiecie złotowskim. Przy prężności organizacyjnej na tym obszarze, przy różnorodności form działania i przede wszystkim przy

³² AAN Warszawa, Konsulat RP w Szczecinie, nr 69, s. 230.

³³ Ibidem, s. 232. Pełne omówienie problemów duszpasterstwa katolickiego wśród ludności rodzimej powiatów lęborskiego i bytowskiego por. L. Bończ-Bystrzycki, *Kościół katolicki na Pomorzu Zachodnim (1871-1945)*, Koszalin 1995.

osobowości przywódców tego ruchu w osobach księży Domańskiego i Grochowskiego władze policyjne „polskie niebezpieczeństwo” widziały właśnie tam. Informacje o powstawaniu polskich szkół w powiecie bytowskim czy w Szczecinie zostały zauważone i odnotowane, ale nie miały one tego ciężaru gatunkowego. Opracowanie Szydłowskiego jest natomiast ważnym, gdyż tak kompleksowego opisu kaszubszczyzny w powiatach lęborskim i bytowskim ze strony polskiej służby dyplomatycznej nie mieliśmy, ale nie było ono pozbawione troski nie tylko o jej wzmocnienie, lecz wręcz w niektórych fragmentach o zachowanie. Taka możliwość oglądu tych problemów z dwóch stron pozwala na budowanie w miarę obiektywnego obrazu.